

## **Lekcja religii**

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Motto: "Sąd da się obalić, przesąd nigdy."  
M. von Ebner-Eschenbach

Pewnego razu Bóg przechodząc korytarzem Wyższej Akademii Wychowania Anielskiego (w skrócie WAWA), usłyszał głośny śmiech dobiegający zza niedomkniętych drzwi pobliskiej klasy. Pokręcił w zdumieniu głową i już miał iść dalej, kiedy ponownie śmiech wybuchnął ze zdwojoną siłą.

Nie wytrzymał. Podeszedł bliżej i przyłożył oko do szpary; Przy profesorskim stole siedział archanioł Luciferus, z nogami opartymi o blat stołu i czytał z jakiejś grubej księgi, a ci dosłownie zarykiwali się ze śmiechu. W tym momencie niedbałym gestem uciszył rozbawioną ferajnę i rzekł:

- A teraz posłuchajcie tego kawałka,... dotyczy on dziejów Elizeusza: „Kiedy zaś postępował drogą, mali chłopcy wybiegli z miasta i naśmiewali się z niego wzgardliwie, mówiąc do niego: — Przyjdź no, łysku! Przyjdź, no łysku! — on zaś odwrócił się, spojrzął na nich i przeklął ich w imię Pańskie. Wówczas wypadły z lasu dwa niedźwiedzie i rozszarpały spośród nich czterdzieści dwoje dzieci...”.

Gdy skończył, odpowiedziała mu salwa śmiechu poprzeplatana okrzykami: — Nie żartuj!... Naprawdę tak jest napisane?!... Ee, nabierasz nas tylko!... Niech wiedzą smarkacze, że z łysiny nawet święci nie pozwalają się śmiać!... Ha, ha!... Cicho!... Niech czyta dalej!

Bóg słuchał tego z mieszanymi uczuciami.

- No, jeśli to jest dla nich śmieszne?... — pomyślał. Archanioł tymczasem wykrzyknął na całą klasę: — A teraz przeczytam was oryginalne kryterium, na podstawie którego został dokonany wybór wojowników: "Zaprowadził więc ludzi nad wodę, a Pan rzekł do Gedeona: 'Wszystkich, którzy będą pili wodę językiem podobnie jak pies, pozostawisz po jednej stronie, a tych wszystkich, którzy przy picu ukłękają, pozostawisz po drugiej stronie.' Liczba tych, którzy chleptali z ręki podnoszonej do ust wynosiła trzystu mężów. Wszyscy inni pijąc zginali kolana. Rzekł wówczas Pan do Gedeona: 'Przy pomocy tych trzystu mężów, którzy chleptali wodę językiem, wybawię was i w ręce twoje wydam Madianitów'."

Chóralny śmiech, a nawet rechot był odpowiedzią na te słowa. — A wiecie po co to było potrzebne Panu?... Aby chwała za zwycięstwo nie przypadła ludziom, lecz jemu samemu!... Oto jego słowa: - „Zbyt liczny jest lud przy tobie, abym w jego ręce wydał Madianitów, gdyż Izrael mógłby przywłaszczyć sobie chwałę z pominięciem mnie, mówiąc: - Moja ręka wybawiła mnie!”.

Okrzyki wesołości wzmogły się po tym wyjaśnieniu archanioła.

- Kryterium chleptania!... Ha, ha!... A to dobre! - Bóg zmarszczył brwi zastanawiając się: — Cóż on im takiego czyta?... Przecież o tej porze powinni mieć lekcję religii... — jego rozmyślenia przerwały głośniejsze okrzyki, dopominające się dalszego czytania. Archanioł Luciferus, który również nieźle się bawił, uniósł w górę dłoń, a gdy się trochę uciszyło, rzekł niby z poważną miną: — A teraz moi drodzy, przeczytam wam — gwarantowany przez tę księgę — sposób, w jaki uzyskuje się zebrowate owce: "Jakub nazbierał sobie świeżych gałązek topoli, drzewa migdałowego, platanu i poździerał z nich korę w taki sposób, że ukazały się na nich białe prążki. Te ostrugane patyki umocował przy korytach z wodą, czyli przy poidłach, aby je widziały trzody, które przychodziły pić wodę. Gdy bowiem zwierzęta przychodziły pić wodę, parzyły się. I tak parzyły się zwierzęta z trzód przed tymi patykami i wskutek tego dawały przychówek o sierści prążkowanej, pstrej i cętkowanej."

Ryk śmiechu był niesłychany. Trwał długo, przerywany okrzykami:

- A to dobre!... No nie, trzymajcie mnie bo pękne... Mógł powycinać wzorki, to by miał od razy baranki wielkanocne!... Ha, ha!... Słuchajcie, to teraz wiadomo jak powstał murzyni; robieni w całkowitej ciemności!... Ha, ha!... A żółtki?... a żółtki?! — ktoś z tyłu dopytywał się uparcie. - Ha, ha!... ale jaja!... to ci się udało! Boga aż korciło, aby wejść i przerwać tą infantylną, ale nad wyraz wesołą zabawę. — Co on im za głupoty czyta? — zachodził w głowę.

- Trzeba to wyjaśnić — i już kładł rękę na klamce, gdy powstrzymało go głośnie pytanie archanioła: — A wiecie wy niedouczone matoly w jaki sposób zostali stworzeni ludzie?!... Założę się, że nie! — odpowiedziała mu wrzawa i wołania:

- Przeczytaj!... przeczytaj nam! — Czyżby to miało dotyczyć mnie? — pomyślał Bóg z niemalym zdziwieniem. — To może być nawet ciekawe...

A Luciferus tymczasem zaczął czytać:

„Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą”.

Ale to nie wszystko! — zastrzega się szybko archanioł. Słuchajcie dalej!

"Potem Pan Bóg rzekł: 'Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc. Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne...' — Nie, to nie to!... o tutaj jest właściwy ustęp..." — Luciferus przerzucił stronę:

- "Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie i gdy spał, wyjął jedno z żeber a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny zbudował niewiastę. Ryk śmiechu mało nie wysadził drzwi klasy. Bóg zaczynał mieć już tego dość. — Co za piramidalne głupstwa on im czyta?!... I to ma być w programie wyższej szkoły?... Niestychane!... Trzeba to przerwać... — Wahał się jeszcze, a z klasy dobiegały głośnie okrzyki: — Czy aby na pewno zrobił ją z żebra, a nie z czego innego?! Ha, ha! Archanioł zakrzyknął przerywając wrzawę: — A może chcecie wiedzieć jak się robi zarazę?! — Jasne, że chcemy!... Czytaj! — dobiegało go zewsząd. A więc zaczął z poważną miną:

„Rzekł Pan do Mojżesza i Aarona: — Weźcie pełnymi garściami sadzy z pieca i Mojżesz niech rzuca ją ku niebu na oczach faraona, a pył będzie się unosił nad całym krajem egipskim i sprawi u człowieka i u bydła w całej ziemi egipskiej wrzody i pryszczę" — Ha, ha!... dobre!... pryszczę od sadzy!... Tego sposobu jeszcze nie znaleźliśmy!... Ha, ha!... Śmiali się głośno, klepiąc się rękoma po udach. Masz jeszcze coś w tym rodzaju? - dopytywali na przemian.

Archanioł uniósł dłoń ku górze, a gdy się nieco uciszyło w klasie spytał:

- Ale z tego wszystkiego, wiecie co jest najśmieszniejsze? - Co takiego? ... Co?... Powiedz nam! — dopytywali się chórem. Najśmieszniejsze moi drodzy są plagi egipskie,... Kiedy Bóg dziesięć razy z rzędu utwardza serce faraona, po to, aby nie wypuszczał Izraelitów z Egiptu i tyle samo razy karze go plagami, za to właśnie, że ich nie wypuszcza... To jest naprawdę świetne!...

A wiecie dlaczego tak robi?... Aby mógł uczynić znaki swoje wśród nich i aby Mojżesz mógł opowiadać swoim dzieciom i wnukom, co Bóg działał w Egipcie!... Nie gorszy jest także sposób, w jaki Bóg pomógł złupić Egipcjan Izraelitom, którzy „pożyczyli” od nich kosztowności, podczas gdy on sprawił, aby Egipcjanie okazali życzliwość Izraelitom i pożyczili im te kosztowności... Tak, trzeba mieć nieprzeciętne poczucie humoru, aby robić takie kawały ludziom i szczyć się nimi. Musiał się wtedy Bóg nieźle bawić...

- Przeczytaj nam to!... Przeczytaj! — padały zewsząd okrzyki, ale tego już Bóg nie zdzierzył. Wszedł do klasy, głośno zamykając za sobą drzwi. Momentalnie zapadła cisza. Archanioł zdjął szybko nogi ze stołu i wstał z niepewną miną, chowając księgę za siebie. Bóg podszedł do niego z marsową miną.

- Co tu się dzieje?! — powiódł groźnym spojrzeniem po klasie. Wszyscy aniołowie siedzieli cicho i grzecznie, a miny mieli tak niewinne, że Bogu aż nie chciało się wierzyć, iż te ryki śmiechu, rechotania i inne głośnie okrzyki dobiegały właśnie stąd, z tych usteczek niewinnie złożonych w ciup.

Pokręcił głową zdumiony i wyciągnął rękę. — Pokaż no, mi to dzieło... Zobaczmy, co ty im tu czytasz... — odezwał się do archanioła z miną nie wróżącą nic dobrego, biorąc do ręki księgę. Ten zaczął się tłumaczyć:

- Chciałem Panie zapoznać brać anielską z Twoim Słowem,... Uznałem, że powinni również je znać! — Bóg patrzy na niego dziwnym wzrokiem. — Jak to, z moim słowem? — pyta wolno, a archanioł wyjaśnia skwapliwie:

- To Panie co trzymasz, jest właśnie Twoim Słowem skierowanym do ludzi... — Bogu brwi wędrują na sam czubek czoła. — Naprawdę... O, to interesujące... — otwiera księgę z nabożnym skupieniem i zaczyna ją przeglądać. W klasie jest cisza jak makiem zasiał. — A skąd ją masz, jeśli można wiedzieć — pyta mimochodem archanioła, który stoi obok przestępując z nogi na nogę.

- Podczas ostatniego pobytu na ziemi wcisnął mi ją jakiś świadek Jehowy... Nie mogłem

się od niego odczepić, więc wziąłem ją... A potem gdy zacząłem ją przeglądać, uznałem, iż inni też powinni poznać to kuriozum epistolografii...

Bóg spogląda na niego spod oka i pyta:

- Już wtedy pomyślałeś, że to może być dobra zabawa, co? — Luciferus zaprzecza obłudnie:

- Ależ skąd!... To bardzo wartościowe dzieło!

- A tym czerwonym tuszem, zaznaczyłeś zapewne te co bardziej wartościowe fragmenty, jak sądzę?

Archanioł robi się czerwony i opuszcza nisko głowę. W klasie nadal panuje idealna cisza. Zobaczymy, co my tu mamy... — mruczy Bóg pod nosem i zaczyna czytać na głos, jeden z zaznaczonych fragmentów: "Jeśli nie usłuchasz głosu Pana, Boga twego i nie wykonasz pilnie wszystkich poleceń i praw, które ja tobie dzisiaj daję, spadną na ciebie wszystkie te przekleństwa i dotkną cię. Pan sprawi, że przylgnie do ciebie zaraza, dotknie cię wycieńczeniem, febrą, zapaleniem, oparzeniem, śmiercią od miecza. Twój trup będzie strawą wszystkich ptaków powietrznych i zwierząt lądowych, a nikt ich nie będzie odpędzał...". Bóg chrząknął i spojrzał spod oka na klasę. Wszyscy słuchali go z zapartym tchem, nie spuszczać oczu z jego ust. Zatem czytał dalej: „Zawsze będziesz gnębiony i uciskany. Dostaniesz obłądu na widok jaki się przedstawi twym oczom. Pan cię dotknie złośliwymi wrzodami na kolanach i nogach, nie zdołasz ich uleczyć, rozciągną się od stopy aż po wierzch głowy... Pan dotknie cię wrzodem egipskim, hemoroidami, świerzbem i parchami, których nie zdołasz wyleczyć...”

Bóg przerwał i spojrzał dziwnym wzrokiem na archanioła. Ten robił wszystko aby nie parsknąć śmiechem i zachować powagę. Nawet usta zakrył dłonią. Przerzucił więc mimochodem kartę i przeczytał następny akapit:

„Jeśli się bić będą mężczyźni, mężczyzna i jego brat i zbliży się żona jednego z nich — i chcąc wyrwać męża z rąk bijącego — wyciągnie rękę i chwyci go za części wstydlive, odetniesz jej rękę, nie będzie twe oko miało litości”.

Po tych słowach Luciferus nie wytrzymał; Wybuchnął głośnym, niepohamowanym śmiechem a wraz z nim cała klasa. Rechotali tak, nie pomni na obecność Boga, który przyglądał im się z zagadkową miną, a następnie z głośnym trzaskiem zamknął księgę i schował pod pachę. Tej czynności towarzyszył głośny jęk zawodu braci anielskiej. Na pytające spojrzenie archanioła, odrzekł:

- Cóż, skoro jesteś tak przekonany, iż to jest moje słowo...

- To ludzie są przekonani Panie, nie ja... — zdążył wtrącić Luciferus.

- ... to pozwolisz, że je sobie odświeżę,... bo na razie nijak nie mogę sobie przypomnieć abym kiedykolwiek coś takiego ludziom mówił. — Bóg dokończył swą wypowiedź. — Ale potem zwrócisz nam je Panie z powrotem, abyśmy mogli wspólnie cieszyć uszy Twym przesłaniem do ludzi? — Luciferus ujął Boga za rękaw szaty. Ten spojrzał nań dziwnie i pokiwał głową:

- Macie wyjątkowo specyficzny sposób cieszenia waszych uszu,... trzeba wam to przyznać!... Zastanowię się. — dodał, będąc już w drzwiach.

Za jakiś czas, archanioł Luciferus przechodząc korytarzem Wyższej Akademii Wychowania Anielskiego (w skrócie WAWA), zatrzymał się przy niedomkniętych drzwiach gabinetu Boga. Podszedł na palcach i zajrzał przez szparę. Bóg z nogami wygodnie ułożonymi na biurku wertował księgę, którą im zabrał, mrużąc pod nosem od czasu do czasu:

- Czego to ludzie nie wymyślą... Niesłychane! - albo: — Co za bujna wyobraźnia, kto by to pomyślał... no, no! — i kręci głową, nie wiadomo, czy z podziwu nad wyobraźnią człowieka, czy z dezaprobatą nad faktem, iż człowiek zawsze do swych niecných czynów mieszał jego, starając się w ten mało oryginalny sposób, winę na zło, które czynił — przypisać wyższej potrzebie. A najlepiej najwyższej...

Luciferus uśmiecha się do siebie i odchodzi cicho na palcach, nie przeszkadzając Bogu w lekturze. Zastanawia się tylko, czy Bóg wie, ile milionów ludzi poniosło śmierć — i to nierzadko poprzedzoną okrutnymi torturami — z powodu tej księgi?... Jego słowa, ponoć...

Niepokoi go również myśl, która teraz dopiero do niego dotarła: jak zareaguje Bóg, kiedy dotrze do drugiej części księgi i dowie się z niej, iż ma syna z pewną ziemianką?!

Dużo by dał, aby widzieć wtedy jego minę.

\*

„Bardzo kochaj myślenie. Jeśli bowiem samego Pisma Św. (...) nie pojmiemy prawidłowo, pozostanie dla nas bezużyteczne”.

Św. Augustyn

„Należy bezkrytycznie przyjąć wszystkie słowa Biblii i niekonsekwencje teoretyczne i praktyczne aktu wiary”.

Blaise Pascal

- K o n i e c -

### **Lucjan Ferus**

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-06-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2515) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2515>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)